

Władimir A. Djakow

Tadeusz Łada-Zabłocki a Studenckie Polskie Towarzystwo Literackie w Moskwie : w świetle nowych materiałów archiwalnych

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 69/2, 163-188

1978

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

II. M A T E R I A Ł Y I N O T A T K I

Pamiętnik Literacki LXIX, 1978, z. 2

WŁADIMIR A. DJAKOW

TADEUSZ ŁADA-ZABŁOCKI A STUDENCKIE POLSKIE TOWARZYSTWO LITERACKIE W MOSKWIE

W ŚWIETLE NOWYCH MATERIAŁÓW ARCHIWALNYCH

Praca niniejsza jest poświęcona w głównej mierze jednemu z tzw. „poetów kaukaskich” — Tadeuszowi Ładzie-Zabłockiemu¹. Urodzony na Białorusi w niezamożnej rodzinie szlacheckiej, ukończył gimnazjum w Witebsku i rozpoczął studia na wydziale filologicznym Uniwersytetu Moskiewskiego, gdzie wkrótce został aresztowany pod zarzutem udziału w „sprawie” politycznej. Zabłocki studiował prawie równocześnie z W. G. Bielinskim i dlatego jego działalność znalazła się w sferze zainteresowania biografów wielkiego krytyka rosyjskiego. Obszerne studium M. J. Polakowa i uzupełniające je publikacje K. Pietrowej, W. Gurjanowa oraz W. Sorokina dostarczyły obfitych materiałów dotyczących studenckiego okresu życia Bielinskiego, podając jednocześnie podstawowe fakty niezbędne do poznania „sprawy” Zabłockiego². Jednakże autorzy tych prac, zgodnie ze swymi celami, wykorzystują owe materiały tylko z punktu widzenia historii rosyjskiej literatury i ruchów społecznych, nie zajmują się zaś specyficznie polskim aspektem tematu. Podstawowe źródła owych prac również nie wyczerpują zagadnienia. Autorzy dokładnie zbadali materiały uniwersyteckie, archiwa moskiewskich urzędów gubernialnych czy III Wydziału, lecz nie wykorzystali paru innych zespołów archiwalnych ważnych dla umiejscowienia „sprawy” Zabłockiego w historii polskiej.

Jednym z takich właśnie zbiorów są oryginalne materiały witebskiej

¹ Zob. *Новый Корбул*, t. 9. Z nowszych prac — Д. С. Прокофьева, *Кавказская группа польских поэтов*. W zbiorze: *Романтизм в польской литературе и ее связи с восточно-славянскими литературами*. Москва 1973.

² М. Поляков, *Студенческие годы Белинского*. „Литературное наследство” t. 56 (1950). Do pracy tej odsyłać się będzie skrótem P (liczba po skrócie wskazuje stronie). — *Список студентов словесного отделения Московского университета*. Составила К. Петрова. Jw. — *Биографический словарь университетских товарищей Белинского*. Составили В. Гурьянов и В. Сорокин. Jw.

komisji śledczej, na której informacjach dostarczonych III Wydziałowi opierał się w swej pracy Polakow (P 372—376 i in.). Niestety, samych materiałów nie udało się odnaleźć. Jednakże ich treść w znacznym stopniu znalazła swoje odbicie w korespondencji białoruskiego okręgu szkolnego do ministerstwa oświaty, zatytułowanej: *O niezgodnym z prawem postępowaniu i nieprawomyślnych poglądach nauczyciela witebskiego gimnazjum Szepielewicza i uczniów onego, Bramy³, Szaniauskiego, Jakowickiego, jak również nauczyciela kazańskiego gimnazjum Wiernikowskiego, mnicha zakonu pijarów Michałowicza oraz studenta Uniwersytetu Moskiewskiego Zabłockiego*. Korespondencja owa, rozpoczęta 4 VII 1833 i ukończona w r. 1846, była oprawiona łącznie ze *Sprawą filaretów i filmatów*⁴. Prawdopodobnie właśnie dlatego nie zwróciła na siebie uwagi badaczy życia i twórczości Zabłockiego, aczkolwiek treść tych akt niewątpliwie na uwagę zasługuje. Spróbujmy więc ukazać najbardziej interesujące fakty z owej korespondencji w zestawieniu ze znanymi źródłami i podkreślić przede wszystkim informacje dotyczące literatury polskiej oraz polskiego ruchu narodowowyzwoleńczego.

Już w gimnazjum Zabłocki dał się poznać jako uczeń o nieprzeciętnych zdolnościach. Oto opinia kuratora białoruskiego okręgu szkolnego, G. I. Kartaszewskiego:

Zabłocki [...] podczas mojej pierwszej inspekcji w szkołach białoruskich w 1830 r. został mi polecony przez inspektora miejscowego greckorosyjskiego seminarium duchownego, Barkowskiego, wykładającego język i literaturę rosyjską [...], urzędnika światłego i prawomyślnego. Zabłocki układał wtedy wiersze, tak w języku polskim jak i w rosyjskim, i gdy poleciłem mu opisać dowolny przypadek z życia wzięty, który wywarł na nim niezatarte wrażenie, przedstawił mi opis z życia rodzinnego całkiem nieźle opracowany. Wypróbowałem go w łacinie i językach nowożytnych, znalazłszy go dość dobrze przygotowanym, postanowiłem podjąć starania u byłego ministra oświaty o wysłanie go na studia na Uniwersytet Moskiewski. Po przybyciu na stałe do tutejszej miejscowości z Sankt-Petersburga jesienią 1831 r. z zadowoleniem stwierdziłem, że przeczytał już najwybitniejsze utwory rosyjskie. Uzyskawszy zezwolenie wysłałem go na koszt miejscowego gimnazjum na wymieniony uniwersytet. [k. 132—133]

Gdy pierwsze wyniki witebskiego śledztwa w „sprawie” Zabłockiego dotarły do Petersburga, minister oświaty S. S. Uwarow śpiesznie począł wyrzucać kierownictwu uniwersytetu i policji moskiewskiej zbyt słaby nadzór nad studentami oraz niewystarczającą kontrolę ich lektury (zwłaszcza dzieł zakazanych). W odpowiedzi pułkownik A. M. Golicyn, urzędnik do zleceń specjalnych przy moskiewskim generał-gubernatorze, nadesłał następujące wyjaśnienie:

³ Ojciec jego figuruje w dokumentach jako Ludwik Brama, dziedzic lepelski.

⁴ Центральный Государственный исторический архив СССР в Ленинграде, ф. 733, оп. 62, 1824 r., д. 699, к. 112—243. Lokalizacje odnoszące się do tego źródła będą podawane w tekście głównym, bezpośrednio po cytowanym materiale.

Co się tyczy uwagi Waszej Ekscelencji odnośnie do faktu, że subwencjonowani przez państwo studenci uniwersyteccy czytają książki o treści politycznej i zagraniczne utwory współczesne, zawierające częstokroć wypaczone sądy i myśli, to według opinii pana inspektora studentów „państwowych” być to nie może, albowiem uniwersytet nie sprowadza obcych utworów współczesnych prócz podręczników załoconych przez ministerstwo oświaty. W języku ojczystym natomiast są prócz podręczników czytane jedynie te książki, które ukazują się z przychylną oceną cenzury, co znaczy, że zawierają prawomyślne treści. Natomiast student Zabłocki, jak wynika z pisma Waszej Ekscelencji, jeżeli nawet czytał jakieś wydawnictwa zagraniczne, to robił to bez wątplenia poza terenem uniwersytetu, otrzymując je od osób postronnych. [k. 144]

Aczkolwiek władze moskiewskie ze zrozumiałą gorliwością broniły honoru swego urzędu, jednakże zarzuty Uwarowa wcale nie były takie bezpodstawne, opierały się bowiem na listach Zabłockiego do Zenona Michałowskiego w Witebsku. W liście z 23 VIII 1832 student donosił m. in.:

W Moskwie dobrze się mieszka dlatego, że są tu biblioteki [z książkami] wszystkich oświeconych narodów i można czytać wszystkie zagraniczne wydawnictwa, w których nieustannie wymyśla się Rosjanom od ostatnich, a wychwała się Polaków za ich wykształcenie, odwagę i szlachetność myśli. [k. 134—135]

Szerzej na ten temat wypowiada się Zabłocki w liście z 9 II 1833:

Z nowości politycznych najpierwszą jest ta, że Anglia, Francja i Belgia po raz wtóry zawarły pomiędzy sobą przymierze zaczepno-odporne, do którego i Austrię przyciągnąć zamierzają. Celem owego przymierza: 1) nie mieszać się do spraw Turcji i nie pozwolić, by Rosja przysłała jej z pomocą; 2) pogodzić Hiszpanię z Portugalią i w tej ostatniej uśmierzyć niepokoje wewnętrzne; 3) dać Polsce taki sposób rządzenia, by zadowolić Polaków i sprzymierzone mocarstwa. Stąd zanosi się na okrutną burzę polityczną, po której wydarzeń niezmiernej wagi dla siebie spodziewać się możemy. We Francji powołano Towarzystwo Patriotów Polskich pod zwierzchnictwem hrabiego Wodzińskiego i dwóch Platerów. Celem Towarzystwa jest odbudowa niezawisłości polskiej etc. [...] Czytałem sam zasady [tj. statut] owego Towarzystwa wydane w Paryżu w języku francuskim i polskim. Pierwszą informację mam z gazet zagranicznych, które sam miałem okazję czytać [...]. Naczelnikiem Towarzystwa Patriotów Polskich⁵ jest Lafayette. Być może, chcesz nabyć zakazane dziełko Leonarda Chodźki wydane w Paryżu — *Historię legionów polskich*. Kosztuje 25 rb. asygnacjami, mogę je dostać dla Ciebie (znam bowiem księgarza, który je sprzedaje) i posłać okazją. [k. 135—136]

Powyższe słowa skierowane zostały do młodego urzędnika z Witebska, szkolnego kolegi Zabłockiego. W zeznaniu swym z 25 VII 1833 Zabłocki stwierdził:

Miałem dla Michałowskiego uczucie przyjaźni ze względu na wspólnotę myśli i sądów przeciwko Rosji. Przed powstaniem polskim nie było między nami rozmów ani przeciwko Rosji, ani przeciwko rządowi. Wyruszyłem do Moskwy z uczuciem lojalności wobec rządu i miłości do Rosjan, z niewzruszonym zamiarem, by dalszym swoim postępowaniem odkupić poprzedni brak rozsądku. Uczucia owe pozwołyły mi żywić wdzięczność dla jego ekscelencji Grigorija Iwanowicza Kartaszewskiego, który otoczył mnie opieką i wyprawił na koszt państwa do Moskwy

⁵ Informacje o Towarzystwie nieściśle.

w celu odbycia studiów na uniwersytecie, lecz w wykonaniu owego zamiaru napotkałem przeszkody wskutek znajomości i stosunków nawiązanych przeze mnie w Moskwie z przebywającymi tam Polakami oraz powracającymi z Sybiru oficerami polskimi. [k. 202]

Również inne zeznania Zabłockiego wspominały o jego ewolucji ideowej. Sędziowie śledczy podsumowali to w następujący sposób:

Zabłocki zeznał, że wychowywał się w witebskim seminarium oo. bazylianów, w którym zachęcali go do nieprawomyślności wobec Rosji wychowawca Słowacki i szczególnie, nieżyjący już obecnie, rektor Koksiewicz [...]. Gdy wybuchło powstanie polskie, on, Zabłocki, popierał je w duchu i cieszył się z powodzenia Polaków. Na ów stosunek do powstania prócz zasad wpojonych mu przez wychowawców szkolnych wpłynęły niewątpliwie i polskie wiersze patriotyczne, które otrzymywał od pewnych osób, oraz dostrzeżona przez niego nieprzychylność owych osób wobec Rosji. Należał do nich również i szlachcic Michałowski. Lecz potem [...] Zabłocki posiadane przez siebie polskie utwory patriotyczne [...] częściowo spalił, częściowo podarował Lubieńskiemu [Łubieńskiemu?] (zaginionemu obecnie) i skierował się do Moskwy [...] z niewzruszonym zamiarem [...] odkupienia poprzedniego braku rozsądku. Lecz zaraz po przybyciu napotkał Zabłocki przeszkodę w wykonaniu swoich zamiarów zawierając za pośrednictwem studenta Sawinicza znajomość ze znajdującym się za jakieś wykroczenie polityczne w areszcie i następnie zesłanym na Sybir Szaniawskim, który dał Zabłockiemu dużo wierszy patriotycznych i rozniecił w nim przygasłego już ducha buntu wystawiając okrucieństwo rządu wobec powstańców. Następnie Zabłocki zawarł znajomość z wieloma polskimi oficerami będącymi w niewoli, którzy żywiąc nieprzyjazne wobec Rosji uczucia, czemu niejednokrotnie dawali wyraz w rozmowach, utrzymywali go przy poprzednich poglądach. Zawsze wspominali o polskim powstaniu z zapałem, mówiąc, że Polacy nie powinni tracić nadziei, ponieważ we Francji zawiązują się polskie towarzystwa patriotyczne. [k. 186]

Tak więc na poglądy Zabłockiego radykalizująco wpłynęło powstanie 1830—1831 r. oraz idące za nim represje caratu. List do Zenona Michałowskiego datowany 23 VIII 1832 potwierdza, że uczucia protestu wzbudziły w nim przede wszystkim zabiegi zmierzające do rusyfikacji polskiej ludności guberni białoruskich. Zaliczyć tu należy likwidację seminarium przy klasztorze oo. bazylianów w Witebsku i utworzenie zamiast niego gimnazjum gubernialnego, zamknięcie Uniwersytetu Wileńskiego i inne. W liście czytamy:

Prawdopodobnie znajdują się w guberni witebskiej dobrze myślący obywatele, którzy po zniszczeniu szkoły bazylianów nie zechcą powierzyć dzieci swoich [...], by wykładano im nauki w języku Moskali i psuto ich obyczajność [...]. Po otrzymaniu wiadomości o zamknięciu Uniwersytetu Wileńskiego płakałem ze złości gorzkimi łzami. Każdego dobrze myślącego Polaka winno poruszyć nadzwyczajnie, że po odebraniu nam praw i swobód naszych każą nam i języka zapomnieć, języka, który jest jedynym spadkiem po ojcach naszych, i wszystkich nauk każą wysłuchiwać w obcym języku, wykładanych przez pasożytów nasłanych dla psucia obyczajności młodzieży naszej; chcą nas zrusyfikować całkowicie [...]. Ach, Zenonie najmilszy! Wszelkimi sposobami język swój popierać należy i dlatego nie pisz do mnie ani słowa po rosyjsku, a tym bardziej nie nazywaj naszego tyra na najmiłościwszym. [k. 134]

Te ostre słowa nie odnoszą się bynajmniej do narodu rosyjskiego. Dotyczą one rządu carskiego i tych jego sług, którzy realizowali politykę Mikołaja I, kształtowaną przez jego polonofobię. W dokumentach można znaleźć wiele materiału potwierdzającego tę opinię — np. w cytowanym już liście Zabłockiego do Michałowskiego z 9 II 1833:

Miły Zenonie, oddawca owego listu, Aleksander Łubkin, wyjeżdżając do Mścislawia na stanowisko profesora matematyki, przy odjeździe swoim z Moskwy prosił mnie, bym polecił go listownie moim przyjaciołom i znajomym, aby dzięki temu mógł on w Witebsku czas wesoło spędzać. To wspaniały człowiek, bardzo dobrze myślący, szlachetny, i możesz z nim swobodnie o wszystkim mówić. Za swój niezależny charakter wiele wycierpiał od zwierzchności i dlatego możesz go być tak pewnym jak mnie samego. Polecam Ci go: przyjmij go jak możesz najlepiej, tzn. jak mnie samego po powrocie z Moskwy. Wiele mówiłem mu o Tobie; spodziewam się, że dzięki temu przyjęciu umocnisz w nim to mniemanie o sobie, które już był posiadał przed zawarciem znajomości z Tobą. Zamierza spędzić w Witebsku tydzień lub półtora. Zaprowadź go do pewnych domów znanych Tobie; niech pozna polską gościnność. [k. 135]

Za jeden ze środków służących do zachowania języka ojczystego i „obyczajności” (tzn. poczucia świadomości narodowej) uważał Zabłocki kolekcjonowanie różnego rodzaju utworów „podburzających”. Próbując namówić do tego przyjaciela, pisał:

Staraj się zbierać, ile się da, wierszy patriotycznych, ponieważ po moim powrocie do Witebska zrobimy wzajemną owych wymianę. Dam Ci do przepisania te, które w Moskwie zbiorę [...], Ty zaś dasz mi to, co zbierzesz na Białorusi. Staram się tutaj zapoznać przede wszystkim z tymi z Polaków, którzy tu przyjeżdżają, i od nich otrzymałem pieśni patriotyczne. Ani jeden rodak powracający z Sybiru do Księstwa Poznańskiego czy Galicji nie uniknął znajomości ze mną; wiele, bardzo wiele po przyjeździe do Witebska opowiem Ci szczególnych osobliwości. [k. 135]

Rewolucjonizujący wpływ powstania listopadowego oraz dalszych wydarzeń na młodzież umacniał się, ponieważ niektórzy wykładowcy białoruskiego okręgu szkolnego w rozmaity sposób propagowali „wolnomyślicielstwo”. O jednym z nich — księdzu Andrzeju Michałowiczu, wykładowcy historii powszechnej w połockiej szkole pijarów, czytamy w podsumowaniu sporządzonym przez komisję śledczą:

Dzieła Lelewela miał dlatego, że w czasie pobytu jego na Uniwersytecie Wileńskim wszyscy uczniowie mieli nakazane nabywać je bezwzględnie; pozostałe książki otrzymał od rodziców i przechowywał je jako drogocenną pamiątkę [...]. Bez względu na wytrwałość w zapieraniu się, musiał się przyznać Michałowicz do faktu, że w wykładach swoich opierał się na różnych opracowaniach, a w omawianiu wieków średnich — na Lelewelu również. [...] Wykładając historię czasów nowożytnych korzystał z Lelewela, na co mamy dowody: znaleziony u niego zeszyt z notatkami o panowaniu Stanisława Augusta z przytoczonymi z Lelewela świadectwami oraz jego mowa o Lelewelu. [k. 176—177]

Jak można wnosić z materiałów śledztwa, na lekcjach Michałowicza panował niepodzielnie kult owego uczonego: nauczyciel „wynosił Lelewela pod niebiosa”, nazywając go „boskim mężem, cnót wszelakich peł-

nym”, zwykł był powtarzać przy każdej okazji, że „naśladować go jest godne pochwały” (k. 174).

W czasie rewizji odnaleziono u Michałowicza siedem ksiązek Lelewela oraz inne zakazane publikacje, jak również teksty jego własnych wystąpień wobec uczniów. Oto parę fragmentów tych mów:

Powinniście porównywać minione znaczenie i wielkość naszego narodu z obecnym jego poniżeniem i ruiną. [k. 223]

Szanujcie charakter i obyczaje zgasłej matki naszej [Ojczyzny], szanujcie wszystko, co dyszy słodką narodowością, kochajcie język polski. Religia rzymskokatolicka i język polski są to dwie opoki, których dotąd nie mógł zniszczyć władczy [tj. władający nami] naród; toteż dużo jeszcze czasu będzie potrzeba, by rząd osiągnął swe zamierzenia i przeobraził nas w siebie; dążąc do tego celu fatalnego wykorzystuje on wynarodowionych Polaków, by w ten sposób przydać choć cienia sprawiedliwości swemu postępowaniu. [k. 175]

Michałowicz rozumiał doskonale, jak niebezpieczne mogą się wydać caratowi jego wypowiedzi, dlatego też przestrzegał słuchaczy:

Dla bezpieczeństwa mego i was wszystkich, w celu uchronienia uczelni i całego zakonu [pijarów] proponuję wam kilka punktów, które każdy z uczniów koniecznie podpisać powinien lub, w przeciwnym razie, oddalić się z sali. Punkt 1. Żaden z uczniów wychodząc z wykładu historii powszechnej nie powinien rozgłaszać jawnie ani tajnie nic takiego, co mogłoby przyciągnąć uwagę rządu i nauczycielowi, uczniom i uczelni przyczynić niepokoju. [k. 223]

O szerzenie opozycyjnych poglądów oskarżono również nauczyciela gimnazjum w Witebsku — Radosława Szepielewicza, który był synem Józefata. Oskarżony kategorycznie zaprzeczał zarzutowi, lecz nie mógł dowieść swej całkowitej niewinności. Wyniki śledztwa zostały podsumowane następująco:

• Student Zabłocki zeznał na usprawiedliwienie Szepielewicza, że nigdy nie podejrzewał nauczyciela, aby był jednakich z nim poglądów. Lecz w papierach tego samego Zabłockiego znaleziono list Michałowski do niego, napisany 27 lutego w odpowiedzi na jego list z 9 lutego 1833 r., w którym Michałowski wyznaje: „Razem z Szepielewiczem kochamy Cię niewymownie; on kocha Cię jak brata”; dalej: „Szepielewicz, bardzo Cię kochający, gorliwie Ci się kłania, to jest wspaniały człowiek, niczego przed nim nie ukrywam, pokochał Cię mocno, słów znaleźć nie może na pochwałę Twoją”. Podobnie Zabłocki w odpowiedzi na list Michałowskiego pisał doń 12 marca: „Zapewniam, że po powrocie moim postaram się zawrzeć znajomość z Szepielewiczem pozyskać jego przyjaźń i nie zawieść jego tak pochlebnej o mnie opinii”; w liście zaś następnym (z 26 marca) prosi Michałowskiego, by ten przekazał Szepielewiczowi jego ukłony. Komisja po rozważeniu okoliczności dotyczących nauczyciela Szepielewicza doszła do wniosku, że przedstawione zarzuty przeciwko niemu czynią go w wielkim stopniu podejrzanym, podobnie jak szlachcica Michałowskiego, o negatywny stosunek do Rosjan. [k. 180]

Z dokumentów wynika, że rówieśnikom i kolegom szkolnym Zabłockiego także nieobce były antyrządowe nastroje. „Michałowski przyznał się do żywienia uczuć nieprzyjaznych wobec Rosji” (k. 197) — na czym

te uczucia jego polegały, wynika wyraźnie z cytowanego wyżej materiału.

Inny znów wychowanek witebskiego gimnazjum, o nieco dziwnym nazwisku Girsz-Brama (Hirsch-Brama) —

przyznał się do śpiewania powstańczej pieśni polskiej *Młody Lachu*⁶; śpiewał tę pieśń [...] w końcu 1831 r. [...]. W jego papierach znaleziono list od Zabłockiego o szczególnej potrzebie uczenia się języka polskiego. List ten, choć nie zawierał ważnych wiadomości, to jednak świadczył o znajomości z Zabłockim. Znaleziono u niego też podejrzane politycznie wiersze polskie bez tytułu oraz modlitwę *Za słuszną sprawę*; jak również — w papierach Michałowskiego ręką Bramy pisane hańbiące Rosję wiersze pt. *Pochwała Rossianom i nagana Polakom*, które, według zeznań Bramy, zostały przez niego przekazane Michałowskiemu bez uświadomienia sobie (jest na to bowiem za młody) ich podburzającego charakteru. Brama stwierdził przy tym, że gdy pobierał początki nauk u pijarów w Połocku, był przez nich nakłaniany ku religii rzymskokatolickiej i musiał służyć do mszy w kościele, a gdy się o tym jego ojciec ewangelik dowiedział od pastora Dommesa, przyjechał do Połocka, zabrał go od pijarów i posłał do witebskiego gimnazjum. [k. 189—190]

Podczas śledztwa stwierdzono, że byli uczniowie połockiego seminarium Justyn Boufal, Edward Pieczora i Antoni Brink pobierali nauki od ks. Michałowicza i widzieli u niego różne książki, m. in. dzieła Lelewela.

Odmienny charakter nosiły oskarżenia wysunięte wobec witebskiego gimnazjalisty Szaniawskiego.

Uczeń ów 17 lipca bieżącego 1833 r. wspólnie z przyjaciółmi swymi Jakowickim oraz uczącym się w gimnazjum witebskim, zwolnionym od pańszczyzny Gribaczowem, przechodząc koło mohylowskiej rogatki, spojrzął na cyfrę jego cesarskiej mości przedstawioną w herbie państwowym na każdej kolumnie i wymówił [...] obrażające najwyższą osobę i oburzające każdego wiernego poddanego [...] słowa [...]. Do którego to przestępstwa Szaniawski [...] się przyznał, usprawiedliwiając się jedynie tym, że owe słowa wymawiał będąc pijanym. [k. 191]

Przytoczone fakty dotyczą jedynie najbliższego kręgu znajomych i przyjaciół Zabłockiego. Gdybyśmy jednak spróbowali spojrzeć na sprawę nieco szerzej, dostrzeglibyśmy sytuację, którą komisja śledcza w Witebsku odmalowała w ten sposób:

W maju i czerwcu bieżącego 1833 r. do generał-gubernatora Smoleńska, Witebska i Mohylowa⁷ nieprzerwanie napływały od różnych osób informacje o tym, że w Paryżu buntownicy polscy powołali do życia Komitet posiadający wobec Rosji i jej rządu najzgubniejsze zamiary⁸; że wielu spośród członków i agentów owego Komitetu pod mianem emisariuszy (których nazwiska oraz znaki szczególnie były podawane) w celu urzeczywistnienia owych zamiarów wyruszyło z Paryża i przekradło się do przyłączonych do Imperium guberni polskich; że niektórzy z owych emisariuszy pojmani w najbliższej Królestwa Polskiego położonych guber-

⁶ Tytuł ten oraz występujący poniżej: *Pochwała Rossianom i nagana Polakom*, dokument podaje wyłącznie w zapisie polskim.

⁷ Stanowisko to piastował wtedy książę N. N. Chowański.

⁸ Mowa zapewne o Komitecie Lelewelowskim i wydanej przez niego odezwie *Do braci Rosjan*.

niach zeznawali podczas śledztwa, iż posiadali w tych przyłączonych guberniach wielu współników, z którymi prowadzili korespondencję kierując ją pod umówiony adres; odkrywali tajne sposoby działania, nazwiska i cechy szczególne naczelników i podkomendnych, ich zdecydowanie i wolę walki nawet z poświęceniem własnego życia; i wreszcie ujawnili, że główny naczelnik emisariuszy wraz z kilkoma współnikami w swych iście szatańskich zamiarach przybył do jednej z białoruskich guberni — mohylowskiej właśnie. Inne znów informacje, uzyskane przez gubernatora od całkiem wiarygodnych osób, mogły stanowić podstawę do snucia przypuszczeń o istnieniu w guberni witebskiej osób podejrzanych o utrzymywanie kontaktu ze wspomnianymi spiskowcami. W tym samym czasie, gdy owe informacje jedna za drugą napływały do generał-gubernatora, który nieustannie wydawał gubernatorom cywilnym rozporządzenia dotyczące przedsięwzięcia najsurowszych i najskuteczniejszych środków, jakimi dysponują, a mogących zapewnić spokój publiczny oraz wykrycie i w wypadku powodzenia akcji uwięzienie owych złoczyńców, w tym czasie, 15 czerwca, na jego ręce została przekazana przez mohylowskiego gubernatora polska pieśń, jakoby nieumyślnie upuszczona w m. Czausach u tamtejszego horodniczego Silina, rozpoczynająca się słowami „Młody Lachu”, której treścią jest najbardziej podburzające Polaków wezwanie do powstania przeciw jego cesarskiej mości i Rosji. Zaraz potem, 16 czerwca, potwierdziły się informacje o wykonywaniu tej pieśni również w Witebsku. [k. 170—171]

Pieśń *Młody Lachu*, jak należy wnosić z wielokrotnego wzmiankowania o niej w różnych dokumentach, zajmowała czołowe miejsce wśród owych pieśni zakazanych, tak dobrze znanych i rozpowszechnianych wśród ludności polskiej w tzw. guberniach zachodnich, w Moskwie oraz w miejscowościach, gdzie znajdowali się polscy zesłańcy. Pierwotny tekst pieśni, ułożonej przez nieznanego autora, przekazywano z ust do ust — stopniowo przekształcając go i uzupełniając. Jak wynika z opublikowanego niedawno artykułu D. S. Prokofjewej, jeden z najostrożniejszych pod względem treści wariantów sporządził właśnie Zabłocki, który do otrzymanego od przyjaciół tekstu dodał następujące zakończenie:

Ledwie nocy schodzi cień,
 Ledwie nowy świta dzień,
 Już ukazów lata strach —
 Niewinnemu grozi knut,
 I w rekruty idzie Lach.
 A z Sybiru wściekły pies
 Szydź jeszcze z naszych łez
 Pieklęm dla nas carów tron,
 Na nim teraz siedzi czart,
 Szubienicy ledwie wart.
 Zemsta, bracia, albo zgon!⁹

Po przybyciu do Moskwy Zabłocki nawiązał kontakty zarówno z polskimi jak i obcego pochodzenia studentami tutejszego uniwersytetu. Na początku lat trzydziestych Uniwersytet Moskiewski odegrał decydującą rolę w rozwoju rosyjskich sił postępowych. Właśnie tutaj uformowały

⁹ Д. С. Прокофьева, *Об одном стихотворении Тадеуша Лада-Заблoцкого*. „Советское славяноведение” 1976, nr 4, s. 91.

się owe opozycyjne kółka studenckie, które kontynuowały idee dekabrystów i w których skład wchodził w tym czasie A. I. Hercen, N. P. Ogarionow, W. G. Bielinski oraz inni wybitni działacze rosyjskiego ruchu społecznego. Opisując ówczesną sytuację w Moskwie Polakow przytacza przygotowany w śledztwie wyciąg z zeznań Zabłockiego:

Po jego [tj. Zabłockiego] przybyciu do Moskwy zawarł [on] znajomość z państwowymi stypendystami Uniwersytetu Moskiewskiego Michaiłem Czistiakowem, Iwanem Sawiniczem i Wissarionem Bielinskim, a przez tego ostatniego poznał położną Bordeglio, w której domu składał wizyty razem z uniwersyteckimi kandydatami Gomolickim i Zienkowiczem, spotykał tam czasami Polaków zesłanych za bunt i powracających już do ojczyzny. [P 375]

Salon Franciszki Bordeglio był w owym czasie swoistym skupiskiem opozycyjnie nastrojonej młodzieży, przy czym odwiedzali go z jednakowym zainteresowaniem Polacy i Rosjanie. Zabłocki niejednokrotnie słyszał tu opowieści uczestników powstania listopadowego o walkach z wojskami rosyjskimi, brał również udział w gorących dyskusjach o losach Polski i o rewolucyjnych walkach we Francji. Poruszano tu także problem reakcji rosyjskiej opinii publicznej na ostatnie wydarzenia rozgrywające się na Zachodzie, mówiono o nastrojach rosyjskiego społeczeństwa. Powracający z zesłania Polacy opowiadali m. in.,

że posiadali na Syberii wszystkie zakazane gazety i czasopisma, że sprzyjał im szczególnie Aleksandr Murawjow, że duch panuje tam wyśmienity i wszyscy są gotowi do powstania przeciw rządowi. [P 374—375]

W. G. Bielinski, M. B. Czistiakow oraz J. Sawinicz, wymienieni w cytowanym dokumencie, byli aktywnymi członkami studenckiego Towarzystwa Literackiego Numeru II-go. Prawdopodobnie na nim właśnie wzorowali się przybysze z „guberni zachodnich”, zakładając Polskie Towarzystwo Literackie, czyli Towarzystwo Miłośników Ojczyściej Literatury. Tekst regulaminu Towarzystwa i ogólne zasady jego działalności zostały opublikowane przez Polakowa (P 388—399). Nie chcąc powtarzać jego pracy przytoczymy parę wyjątków z materiałów witebskiej komisji śledczej, znajdujących się w archiwach ministerstwa oświaty.

Towarzystwo Literackie powstało w sposób następujący. Pewnego razu student Zabłocki zaproponował Sawiniczowi wydawanie w Moskwie *Almanachu* w języku polskim. Prócz spekulacji [czyli korzyści finansowych] miał on jeszcze udowodnić rodakom, że nawet w Moskwie nie zapominają oni języka polskiego. Na co Sawinicz odpowiedział, że bez szerszego współdziałania urządzić się tego nie da, że w tym celu należy założyć Towarzystwo Literackie. Dlatego [...] Zabłocki polecił Sawiniczowi ułożyć warunki, które wkrótce były gotowe. Na mocy tychże od członków żądano m. in. (pkt 6) utrzymania w tajemnicy tego, co się działo na zebraniach, ale zabraniano (pkt 5) pod karą wykluczenia z Towarzystwa poruszania spraw politycznych, rządowych, wyrażania opinii sprzecznych z religią chrześcijańską. Po zapoznaniu z tymi warunkami Bieleckiego, Kajetana Kossowicza i Ludwika Maksy wyrazili oni z radością zgodę na przestrzeganie tych przepisów. Ponieważ były trudności ze znalezieniem miejsca na zebrania, Bielecki

udostępnił na posiedzenia swój pokój, w którym odbyło się pierwsze i ostatnie zebranie 8 lub 9 kwietnia bieżącego [1833] roku. Wtedy też Sawinicz jako bardziej doświadczony został wybrany prezesem i wystąpił z mową inauguracyjną, w której mówił o miłości do języka ojczystego i o powinności przynoszenia pożytku własnej literaturze. Bielecki czytał fragmenty *Fausta* Goethego, Maksa mówił o konsekwencjach panowania Zygmunta III, a [...] Zabłocki recytował wiersz pt. *Mara*. Następnie porzucili oni [myśl kontynuowania] owego zebrania, po pierwsze dlatego, że nie spodziewali się, by w tak małej grupie dało się wydać coś dobrego, a po drugie dlatego, że każde tajne zgromadzenie, nawet najniewinniejsze, było surowo zabronione przez rząd. Towarzystwo owo zdecydowanie nie posiadało — zgodnie z zeznaniami Zabłockiego — żadnych występnych zamiarów i wszystkie osoby w nim uczestniczące zarówno z zachowania, jak też z prawomyślnych poglądów, czyli z oddania swego Rosji, są dobrze znane władzom uniwersyteckim. [k. 188]

Władze witebskie przywiązywały do zbadania działalności Towarzystwa Literackiego znaczną wagę, jak świadczą źródła:

Komisja nie dowierając zeznaniom Zabłockiego postanowiła: uzyskać o wszystkim odpowiednie zeznania od założyciela owego Towarzystwa, Sawinicza, jak też od członków znajdujących się w Moskwie. W celu zaś zbadania treści mowy Sawinicza i w ogóle w celu wyjaśnienia, czym się członkowie Towarzystwa zajmowali, jak też czy nie ukrywają jakichś wybitnie szkodliwych zamiarów, ponieważ należący do nich Zabłocki sam zeznał o żywieniu do Rosji uczuć nieprzyjaznych — skonfiskować ich papiery i rozpatryć owe jak najsurowiej. Wszystkiego należy dokonać w Moskwie, nie sprowadzając do Witebska ani osób, ani ich papierów, ponieważ, jak dotąd, nie zdemaskowano ich nieprzyjaznych dla Rosji uczuć, pozostają zaś w podejrzeniu jedynie z tytułu swoich kontaktów z Zabłockim. [k. 188—189]

Propozycje swoje komisja „przedłożyła do akceptacji” witebskiej zwierzchności, która zatwierdziła i sankcjonowała odpowiednie pismo do Moskwy. Otrzymana odpowiedź ochłodziła nieco gorliwość miejscowych władz śledczych: władze moskiewskie odmówiły pomocy. Witebsk oburzał się, lecz musiał przełknąć pigułkę. Jak podaje cytowany dokument,

[komisja] znalazła, że wyrażone przez nią przypuszczenie dotyczące osób należących w Moskwie do tajnego stowarzyszenia literackiego nie zostało potwierdzone przez odpowiedź udzieloną przez kuratora Uniwersytetu Moskiewskiego, z której wynika jedynie, iż spośród zamieszanych w sprawę zbadany został tylko Sawinicz, przy czym nie był o nic pytany i w piśmie nic się nie mówi o jego mowie inauguracyjnej. O pozostałych zaś członkach owego stowarzyszenia, jako to o Kossowiczu, Bieleckim i Maksie, nie wspomina się wcale. Ponieważ jednak wojenny generał-gubernator moskiewski stwierdza, że Komisji, według jego zdania, dla udowodnienia podejrzenia wino wystarczyć owo pismo, w związku z czym powtórne zwracanie się o informacje będzie zbyteczne, Komisja, z szacunku dla tej opinii księcia Dmitrija Władimirowicza Golicyna, uznała za możliwe zamknięcie śledztwa dotyczącego Polskiego Towarzystwa Literackiego. [k. 188—189]

Prezes Polskiego Towarzystwa Literackiego Jan (Iwan Siemionowicz) Sawinicz studiował na jednym roku z Bieliskim i należał do Towarzystwa Literackiego Numeru II-go. Urodził się jako syn duchownego unickiego i dzieciństwo swoje do lat ośmiu spędził w Petersburgu. Następnie

ojciec jego został wykładowcą w połockim unickim seminarium duchownym. Sawinicz był uczniem tego seminarium w latach 1819—1828, czyli w okresie działalności wspomnianego już wcześniej Andrzeja Michałowicza. Na wydział filologiczny uniwersytetu Sawinicz został przyjęty we wrześniu 1829 i już jako student zaczął współpracować z czasopismami, podobnie jak Bielinski zamieszczając w nich swe tłumaczenia i utwory oryginalne ¹⁰.

A teraz kilka słów o pozostałych członkach Polskiego Towarzystwa Literackiego. Kajetan Andriejewicz Kossowicz, późniejszy znany uczonego orientalista, był podobnie jak Sawinicz synem duchownego. Ludwik Maksa, późniejszy nauczyciel języka rosyjskiego w Drohiczynie i Grodnie, był, jak inni członkowie Towarzystwa, stypendystą białoruskiego okręgu szkolnego. A. P. Bielecki pochodził z rodziny urzędniczej, miał ojca radcę tytularnego. Wszyscy trzej zaczęli studiować filologię na Uniwersytecie Moskiewskim jesienią 1832. Każdy z nich nie tylko zdradzał żywe zainteresowanie wykładanymi tu przedmiotami, lecz również sam próbował swych sił w twórczości literackiej czy naukowej. O Bieleckim wspomina K. S. Aksakow, iż „był człowiekiem bardzo wykształconym i mądrym, płonąącym głębokim skupionym ogniem, czytał z zachwytem Mickiewicza” ¹¹. Wydaje się, że charakterystyką tą można objąć również pozostałych członków towarzystwa ¹².

Jak wynika z zakreślonych celów, Polskie Towarzystwo Literackie stanowiło jakieś pośrednie ogniwo pomiędzy ziomkowską organizacją polskich studentów pochodzących z Białorusi a kółkiem, jakie zakładano dla samodoskonalenia się, dla propagowania języka i literatury ojczystej. Regulamin informuje:

Towarzystwo Miłośników Ojczystej Literatury winno mieć na uwadze: 1) ogólną korzyść moralną wszystkich członków Towarzystwa; 2) doskonalenie się w znajomości języka polskiego; 3) wzbudzenie w pozostałych znajdujących się tutaj rodakach poczucia wartości moralnej oraz wyjaśnienia im konieczności pokochania języka polskiego i gorliwej nad nim pracy. [P 388]

Przytoczony wyjątek jest całkowicie zgodny z cytowanymi wyżej listami Zabłockiego, pozwala wnosić, że właśnie on był inicjatorem włączenia tych punktów do zasad Towarzystwa. A przecież punkty te pozostawały w znaczniejszej bliskości z ową niby formalnie wyłączoną ze sfery zajęć Towarzystwa polityką.

Podsumowując swoją relację o Polskim Towarzystwie Literackim Połakow stwierdza:

¹⁰ Dokładniej o Sawiniczu — zob. P 384—386 i in. — *Биографический словарь университетских товарищей Белинского*, s. 433—434.

¹¹ К. Аксаков, *Воспоминания студента 1833—1835 гг.* Санкт-Петербург 1911, s. 4.

¹² Dokładniej o Bieleckim, Kossowiczu i Maksie zob. *Биографический словарь университетских товарищей Белинского*, s. 424, 429, 430.

Utworzone przez Sawinicza i Zabłockiego studenckie kółko literackie nie było ani tajną organizacją polskich rewolucjonistów, ani tajnym towarzystwem politycznym. [P 391]

Wniosek ten jest słuszny, jeżeli zawarte w regulaminie postulaty rozpatruje się z czysto formalnego punktu widzenia. Ale, po pierwsze, do regulaminu świadomie pewnych rzeczy nie wprowadzano (wynika to wyraźnie ze źródeł), a po drugie, program dający się realizować w ramach legalnej działalności nie zadowalał wszystkich członków Towarzystwa, zwłaszcza na wiosnę 1833. W tym okresie Towarzystwo bez wątpienia znalazło się u progu przemiany w organizację konspiracyjną lub przekształcenia swej działalności w półlegalną. Losy Zabłockiego mogą posłużyć dowodem na zasadność powyższego stwierdzenia.

W zeznaniach swoich Zabłocki wiele razy powoływał się na studenta Szaniawskiego jako na człowieka, który wywarł wielki wpływ na jego przekonania polityczne. Poczynając od czerwca 1831 prawie rok pozostawał Szaniawski w areszcie śledczym w związku ze sprawą oficerów polskich, planujących ucieczkę na Litwę w celu przyłączenia się do powstania. W zawarciu znajomości pośredniczył Sawinicz, który często odwiedzał aresztowanego i pewnego razu zaproponował Zabłockiemu, by ten zamiast niego udał się do więzienia. Dość szczegółowe informacje o Kasprze Szaniawskim zostały już opublikowane (P 385—387), jednakże potrzeba bliższego przyjrzenia się jego światopoglądowi oraz wpływowi, jaki wywierał na swych rodaków, zmusza do sięgnięcia po źródła. Są nimi cztery tomy akt sądowych, zawierających materiały śledztwa w sprawie N. P. Sungurowa oraz również cztery tomy akt z procesu przed sądem wojskowym dotyczącego grupy oficerów polskich, w którym to procesie Szaniawski występował jako współoskarżony¹³. Potrzeba ta jest tym bardziej uzasadniona, że oba zbiory dokumentów nie zostały dotąd przez badaczy w pełni wykorzystane¹⁴.

W odpowiedzi na pismo komisji śledczej prorektor Uniwersytetu Moskiewskiego zakomunikował jej w lipcu 1831 następujące dane:

Wychowanek Instytutu Medycznego Uniwersytetu Moskiewskiego Kasper Szaniawski, syn Szczepana, uzyskał tytuł lekarza, który nie został jeszcze zatwierdzony. Wyciąg z metryki urodzenia z 15 lipca 1826 r. zaświadcza, iż urodził się [Szaniawski] w stanie szlacheckim, z legalnie zaślubionych małżonków (*nobilium*).

¹³ Akta dotyczące sprawy Sungurowa zawiera Центральний Государственный военно-исторический архив СССР, f. 801, op. 64/5, 1832 r., d. 2. Źródło to będzie dalej oznaczone skróttem W (pierwsza liczba po skrócie wskazuje część, następne — karty). W tym samym archiwum (f. 801, op. 70/11, 2 otd. 1831 r., k. 6382, d. 37) znajdują się akta z procesu polskich oficerów. Do tego źródła odsyła skrót W 70/11 (tu też będą podawane części i karty).

¹⁴ Na podstawie tych materiałów S. S. Łanda opublikował interesujący artykuł (*Do jednego ze „spółuczniów, spółwięźniów, spółwygnańców...”* *⟨Nieznana improwizacja Mickiewicza⟩*). W zbiorze: *Archiwum filomatów*. T. 1. Wrocław 1973), wprowadzając do informacji naukowej cenne wiadomości o K. Szaniawskim i O. Pietraszkiewicz.

Na uniwersytet wstąpił z gimnazjum mińskiego. [Dokumenty złożone przy ubieganiu się o przyjęcie:] 1) Metryka urodzenia; 2) Świadectwo ukończenia nauk w chołopienickiej szkole powiatowej z 1 lipca 1825 r., nr 111, które stwierdza jego dobre sprawowanie; 3) Świadectwo z gimnazjum mińskiego z 3 sierpnia 1826 r., nr 533, w którym jest mowa, że był niezłego zachowania; i 4) Świadectwo ziemian z powiatu borysowskiego w guberni mińskiej z 10 marca 1827 r., w którym zapewnia się o jego dobrym zachowaniu. Pełniący obowiązki dyrektora Instytutu Medycyny zaświadcza o sprawowaniu Szaniawskiego, że wymieniony student w czasie nauki w Instytucie robił postępy i po zdaniu egzaminów na zakończenie cyklu wykładów na wydziale lekarskim w roku ubiegłym uzyskał tytuł lekarza, co nie zostało jeszcze zatwierdzone. Za sprawowanie był niejednokrotnie napominany i karany przez władze uczelni z powodu wybuchowości, która doprowadzała go często do zatargów z kolegami i wykładowcami, oraz z powodu śmiałych i nieprzystojnych wyrazów wypowiedzianych podczas rozmów z pewnymi kolegami o obecnych działaniach wojennych przeciw polskim buntownikom. [W 2, 15—16]

Omawiane dokumenty zawierają cały szereg faktów dotyczących wpływu ideowo-politycznego, jaki wywierał Szaniawski na studentów i młodych oficerów. Członek kółka Sungurowa P. A. Koszewski zeznał np., że Szaniawski zaznajomił się z nim w celu wciągnięcia go do konspiracji i rozmawiał z nim o „sytuacji rządów w Europie, o sytuacji Polski, [...] mówił [...] o mającym wkrótce nastąpić ważnym przewrocie, nie nadmieniając [zresztą] ani o składzie, ani o orientacji owego przewrotu” (W1, 95—96). Podporucznik Troickiego pułku piechoty Franciszek Siedlecki, pełniący rolę łącznika pomiędzy grupą Sungurowa a polskimi oficerami, wydał o Szaniawskim następującą opinię:

Miesiąc maj był dla mnie najbardziej fatalny. Zapraszając do siebie porucznika Moraczewskiego zawarłem przez niego znajomość z niektórymi spośród oficerów litewskich. Lubiliśmy rozmawiać o wyczynach naszych współwyznawców, wychwalanych przez hamburskie i francuskie gazety, uważaliśmy się za przestępców, bo nie współdziałaliśmy z nimi. Jednakże nikt nie wpadł na pomysł ucieczki, prócz porucznika Moraczewskiego, co uważaliśmy zrazu za przejaw udanego entuzjazmu. Lecz wkrótce, podtrzymywane przez równie gorącego jak on Szaniawskiego zaproponował nam to zdecydowanie i wtedy zgodziliśmy się. Wówczas w owym zamiarze uczestniczyli: Moraczewski, bracia Kiersnowscy, ja, Ciepłiński i jeszcze dwie osoby, które jednakże wkrótce całkowicie się wyłączyły i zdaje się, że nas unikały. [W 2, 534]

W innym miejscu Siedlecki zeznawał, że Szaniawski „wszelkimi sposobami starał się podniecić zapał” Moraczewskiego, że to właśnie on był inicjatorem decydującej rozmowy, w której wyniku oficerowie zgodzili się na ucieczkę i „zamiast przysięgi uścisnęli sobie dłonie” (W 2, 541, 546).

Szaniawski działał aktywnie również w środowisku studenckim. Prowadzona przez niego propaganda na rzecz polskich powstańców została uwieńczona publicznym wystąpieniem stypendystów państwowych w stołowie bursy akademickiej, które narobiło wiele hałasu. Fakt ten miał miejsce podczas kolacji 27 maja 1831, było przy tym obecnych wielu studentów, wśród nich także W. G. Bielinski. W doniesieniu skierowanym do A. Ch. Benkendorfa przez moskiewską żandarmerię okręgową

stwierdzano, że Szaniawski wychwalał bohaterstwo swych rodaków, ostro potępiał tych wojskowych rosyjskich, którzy uczestniczyli w represjach caratu; próbowano go powstrzymać, lecz „podniecał się coraz bardziej” i przy końcu swego wystąpienia „z zuchwalstwem lżył najświętsze w Rosji osoby”, czyli cara i jego rodzinę (P 362)¹⁵. Władze Uniwersytetu nakazały zamknąć Szaniawskiego w karcerze i nie wiadomo, jak by się skandal skończył, gdyby nie zaczęły się aresztowania w związku ze sprawą Sungurowa i grupy oficerów polskich.

Podczas śledztwa w sprawie grupy polskich oficerów Szaniawski z początku zaprzeczał najistotniejszym zarzutom, następnie był zmuszony do złożenia dość szczerych zeznań. Rozmawiając o powstańcach — stwierdzał —

wyrzucaliśmy sobie, że będąc współrodakami nie troszczymy się o okazanie im jakiegokolwiek pomocy; rozważając przy tym, że utracenie polskiego imienia, zapomnienie języka, a zatem i praw, obyczajów, jest nieuchronną konsekwencją wojny. Daliśmy wtedy sobie słowo użyć wszelkich sposobów dla okazania im pomocy. [W 2, 563]

W innym znów miejscu, uzupełniając i uściślając poprzednie zeznania, oświadczał:

Moje pragnienie, aby być użytecznym rodakom, nie było namiętnością, która wzięła swój początek w przyjacielskich rozmowach z ziomkami. Nie, zrodziła się ona sama przez się w mej duszy. Miłość do ojczyzny przodków moich jest jej początkiem. Okoliczności przydały jej taką postać i kierunek, w którym przejawia się obecnie. Gdy rozważałem owe trudne warunki, w jakich obecnie znajdują się Polacy, w mojej wyobraźni stanęły wszystkie nieszczęścia ich oczekujące. [...] Od tej chwili nie dostrzegałem już nic prócz potworności i nieszczęść tego kraju, który był tak drogi przodkom moim, nie słyszałem już nic prócz ostatniego jęku umierającej ich ojczyzny, której sam istnienie zawdzięczam i która w tej decydującej chwili, wydawało się, że wzywa mnie gromkim głosem, bym użył wszystkiego dla jej ratowania. [W 2, 573—574]

Kończąc charakterystykę Szaniawskiego opartą na materiałach śledztwa warto przytoczyć zaświadczenie III Wydziału dotyczące papierów skonfiskowanych u Szaniawskiego podczas rewizji:

W papierach [...] zawarte są notatki z wykładów wygłaszanych na uniwersytecie z dziedziny fizyki, jego własne ćwiczenia, listy od krewnych i bruliony [listów] do pewnych [znanych] mu osób, znajdujących się w Petersburgu, należących do Towarzystwa Filaretów, lecz nie zawierające nic godnego uwagi, jak również pewne piosenki i wiersze filareckie. O tym, że Szaniawski jest niezamożny, świadczyć mogą bruliony jego listów, a szczególnie jeden [...], w którym zwraca się z prośbą do niejakiego Grycewicza o zapomogę na wydatki podrózne, a otrzymawszy od niego 25 rubli, uważa się za szczęśliwego, ponieważ dzięki nim miał przynajmniej możliwość odbyć podróż do Moskwy. W papierach Szaniawskiego znalazły się notatki z gazet zagranicznych, robione po polsku i francusku, o niektórych wydarzeniach warszawskich, np. o ofiarach złożonych przez hrabiego Zamoj-

¹⁵ Zob. też Б. М. Эйхенбаум, *Тайное общество Сунгурова*. „Заветы” 1913, nr 3, s. 17.

skiego i mieszkańców województwa płockiego, o zbrojeniu się mieszkańców Ostrołęki, o tym, że dyktator [Chłopicki] podał się do dymisji, że formuje się pułk kozacki, że generał Rosen otrzymał rozkaz wkroczenia na terytorium Polski, że Hauke przybył z S. Petersburga itp. [W 2, 220]

Na Szaniawskiego i jego moskiewskich przyjaciół, jak wynika ze źródeł, duży wpływ wywierał zesłany tu z Wilna filomata Onufry Pietraszkiewicz, który według świadectwa Siedleckiego wiedział o planach oficerów „i popierał je w szaleńczym porywie swego patriotyzmu” (W 2, 541). Podczas rewizji u Pietraszkiewicza znaleziono książki traktujące o historii Polski, a także „różne artykuły własnej kompozycji czy przekłady oraz prace byłego profesora wileńskiego Lelewela, pisane ręką własną tego ostatniego” (W 2, 218). Ponadto znaleziono u Pietraszkiewicza przyjacielskie listy innych filomatów, wiele wierszy patriotycznych, w tym utwory T. Zana, A. Mickiewicza, J. Czczota, C. Daszkiewicza i innych.

Jeden tylko wiersz to utwór nowy i ułożony w Moskwie. Treść jego jest następująca: Poeta skarży się, że [...] musi [...] objaśniać cudze myśli, myśli litewskie, [...] żartuje z Daszkiewicza, z jego zatrudnienia w banku¹⁶ i z jego pracy, za którą całą nagrodą będzie to, że nie stanie się on świadkiem pożaru Moskwy, a jeżeli nie oni, to już na pewno potomkowie ich spalą Moskwę. [W 2, 218]¹⁷

Źródła nie pozostawiają wątpliwości co do pełnego udziału Pietraszkiewicza w planach grupy oficerów. Najwyraźniej i najlakońiczniej wypowiada się w tej kwestii Siedlecki:

Bez względu na mój szacunek i przywiązanie do Pietraszkiewicza zgodnie z sumieniem muszę oświadczyć, że wiedział on o wszystkich planach oficerów i popierał je w szaleńczym porywie patriotyzmu. [W 2, 541]

Polscy oficerowie, uwięzieni razem z Szaniawskim i Pietraszkiewiczem, byli zapewne znani Zabłockiemu dzięki opowiadaniom tych ostatnich. Oto garść informacji o każdym z tych oficerów. 26-letni podporucznik Franciszek Siedlecki pochodził z guberni wołyńskiej, gdzie w powiecie włodzimierskim jego ojciec posiadał majątek ziemski i 10 chłopów pańszczyźnianych. W wojsku Siedlecki służył od r. 1825; podczas pobytu w szkole oficerskiej przy kwaterze głównej I Armii uczył się razem z późniejszym członkiem kółka Sungurowa, F. P. Gurowem (W 2, 519—520). Porucznik kazańskiego pułku piechoty Michał Moraczewski miał również w 1831 r. 26 lat; pochodził ze szlachty zamieszkałej w powiecie rohaczowskim w guberni mohylowskiej (jego rodzice posiadali tam niewielki mająteczek); w wojsku Moraczewski służył od 1821 roku (W 2, 615—616). Podporucznik permskiego pułku piechoty Stanisław Kiersnow-

¹⁶ Członek Towarzystwa Filaretów Cyprian Daszkiewicz, pochodzący z Litwy, jako zesłaniec pracował w moskiewskim banku. Zmarł w 1829 roku.

¹⁷ Ł a n d a (*op. cit.*, s. 213—215) przytacza ów wiersz i wyraża przypuszczenie, że jest to tekst improwizacji A. Mickiewicza z r. 1827, zapisany przez C. Daszkiewicza.

ski był zaledwie o rok młodszy od swego brata, korneta narewskiego pułku huzarów, Tadeusza Kiersnowskiego; w 1831 r. pierwszy z nich miał lat 26, drugi zaś — 27; pochodzili ze szlachty guberni grodzieńskiej, gdzie w Nowogródzkim ich ojciec posiadał 30 chłopów pańszczyźnianych (W 2, 577—578, 597—598). Na zakończenie trzeba jeszcze wymienić chorążego ufijskiego pułku piechoty Lucjana Houwalta, który po początkowym wyrażeniu zgody na ucieczkę rozmyślił się później i na różne sposoby unikał spotkań ze spiskowcami; chorąży miał wtedy lat 23; pochodził z nowogródzkiej zubożałej szlachty i był wychowankiem świsłockiego gimnazjum. W wojsku służył od września 1824 (W 2, 299—303).

Próbując nakreślić krąg znajomych Zabłockiego, należałoby się bliżej przyjrzeć i wykładowcom Uniwersytetu Moskiewskiego. W zeznaniach swoich podczas śledztwa Zabłocki przyznaje się do zawarcia za pośrednictwem Sawinicza znajomości z byłym filomatą, prof. Józefem Jeżowskim (P 387). Świadczenie to jest cenne dlatego, że wykazuje niezbitie istnienie bliskich kontaktów ówczesnej młodzieży z działaczami z okresu poprzedzającego powstanie listopadowe. Z tego punktu widzenia również ciekawy jest związek Sawinicza z jeszcze jednym filomatą — Janem Wiernikowskim.

Polakow ustalił, że znajomość ta została zawarta przy końcu 1832 r. dzięki pośrednictwu studenta P. J. Gostiewa, który był właśnie na wiosnę tego roku przeniósł się do Moskwy z Kazania, gdzie Wiernikowski wykładał. Z zeznań Zabłockiego wynika, że była to z początku znajomość korespondencyjna.

Ponieważ pan Wiernikowski znany jest w literaturze polskiej jako uczonego orientalista, hellenista i znakomity poeta, więc zwróciłem się do niego z prośbą o użyczenie wiersza do almanachu i przy tej okazji nawiązałem korespondencję. [P 388]

Spotkanie nastąpiło w Moskwie (Wiernikowski zatrzymał się tu w drodze na urlop, który zamierzał spędzić w stronach ojczyстых). Zabłocki wywarł na uczonym dość silne wrażenie dzięki swemu „zarliwemu, gorącemu, żywemu temperamentowi”. Wiernikowski wspomina w zeznaniach:

Moja znajomość z Zabłockim była krótkotrwała. Przyznaję otwarcie, pokochałem tego człowieka; prócz uprzejmego oprowadzania mnie po Moskwie, przede wszystkim po różnych księgarniach [...] podczas mojej bytności w tym mieście przejazdem, widziałem w nim młodzieńca oddanego naukom; pomógł mi w zawarciu znajomości ze znakomitym archeologiem i pisarzem rosyjskim prof. Kaczenowskim, zaopatrywał mnie w Kazaniu w najnowsze utwory. [P 388]

Jako jeden z oskarżonych w procesie Towarzystwa Filomatów Wiernikowski został zesłany do Kazania. Będąc wykładowcą języka arabskiego w gimnazjum przy Uniwersytecie Kazańskim, nie wyparł się widocznie swoich poglądów i nie zerwał kontaktów z ruchem wyzwolenicznym.

W każdym razie w 1833 r. policja znalazła u niego podczas rewizji zapisy nutowe wraz z tekstami wielu popularnych w tym czasie utworów: *Polonez Kościuszki*, *Mazurek Chłopski*, *Trzeci maj*, *Marsz polski*, *Płacz wygnańca*, *Do tańczących Polek* i inne. Starając się bronić, Wiernikowski zeznał na śledztwie, jakoby wszystkie te materiały pozostawili w jego mieszkaniu przejeżdżający przez Kazań w powrotnej drodze do domu zwolnieni zesłańcy, którym pomagał materialnie (k. 157—159).

Spotkanie z Zabłockim zostało upamiętnione m. in. dzięki temu, że Wiernikowski napisał specjalnie do albumu swojego nowego przyjaciela wiersz mający formę listu poetyckiego. Utrzymany w obowiązującej wówczas konwencji romantycznej, obfitujący w zawikłane i nie całkiem przejrzyste porównania, utwór ten bez względu na zalety artystyczne może świadczyć niezbicie o tym, iż obaj, i ofiarodawca, i obdarowany, podzielali nadzieje, które patrioci polscy wiązali z wyprawą Zaliwskiego. Oryginalnego tekstu (wiersz został napisany po polsku) na razie nie udało się odnaleźć. Oto jego przybliżony przekład dokonany dla komisji śledczej:

Родимый горизонт покрывается туманом и несутся зловещие тучи; о, видишь ли сверкающую звезду на западе; это блеск новой зари в розовой улыбке [...]. Устремляя мысль вслед за взором, берегись, чтобы из груди твоей не унеслась душа, чтобы гоняясь за чувством, не простился нечаянно с уединением, которое хранило твое сердце [...]. В сем храме духа надобно иметь неусыпную стражу. Нечаянный случай может иметь много худых последствий; судьба, слабость и насилие, тройною своею силою могут ударить штурмом в двери сердца. Выдержать мужественно напор — есть удел человека сильного; охранить святыню — долг верной стражи, пока торжество с пламенем прославит великое дело, пока бог перевесит на верных весах жребий поляка. Я имею вдохновенное предчувствие, Фадей, что ты этого еще дождешься. [k. 180—181]¹⁸

Podczas śledztwa Wiernikowski uparcie, przemyślnie i nie bez powodzenia wykazywał, że przekład rosyjski zawiera pewne nieścisłości. Jednak chodziło mu jedynie o szczegóły lub sprawy drugorzędne, co się zaś tyczy głównej idei utworu, to argumenty Wiernikowskiego nie mogły obalić wniosku komisji śledczej:

sens owych wierszy posiada widoczne podobieństwo do treści przytoczonego wyżej listu Zabłockiego z 9 lutego 1833 r., który zawierał wiadomość o utworzeniu we Francji towarzystw patriotycznych oraz twierdzenie, że Polakom nie wolno jeszcze tracić nadziei, ponieważ Francja myśli o nich itp. [k. 181]

¹⁸ A oto próba „powrotnego” przekładu: „Horyzont ojczysty okrywa się mgłą i pędzą chmury złowieszcze; o, czy widzisz błyszczącą na zachodzie gwiazdę; to blask zorzy w różowym uśmiechu [...]. Myśl posyłając za wzrokiem, uważaj, by z piersi twej nie uleciała dusza, byś w pogoni za uczuciem nie pożegnał się nagle z ustroniem, w którym spoczywało twe serce [...]. W owej świątyni ducha należy trzymać straż nieustannie. Nagły przypadek może mieć wiele złych następstw; los, słabość i gwałt potrójną swą siłą mogą przypuścić szturm do drzwi serca. Mężnie wytrzymać natarcie — oto przeznaczenie mocnego człowieka; bronić świątyni — to obowiązek wiernej straży, aż do chwili gdy triumf z ogniem wsławi wielką sprawę, gdy Bóg ponownie zważy na dokładnych szalach los Polaka. Mam to natchnione przecucie, Tadeuszu, że ty jeszcze tego doczekasz”.

Wszystkie przedstawione tutaj osoby i ich sprawy posiadają znaczenie nie tylko jednostkowe, lecz są również komponentami owego środowiska społecznego, w jakim znalazł się Zabłocki po przybyciu do Moskwy. Studenti, z którymi się zaprzyjaźnił, pochodzili albo z niemającej bardzo drobnej szlachty, albo z duchowieństwa lub inteligencji plebejskiego pochodzenia (raznoczyńców), przy czym owa ostatnia grupa odgrywała w środowisku studenckim rolę dość znaczącą. Według archiwalnych danych opublikowanych przez Polakowa — w r. 1838 wśród studentów Uniwersytetu Moskiewskiego było: szlacheckiego pochodzenia 263, ze stanu duchownego — 98, z kupiectwa — 56, z drobnych mieszczan — 54, z raznoczyńców — 70 osób (P 411). Oficerowie, których znał Zabłocki, pochodzili przeważnie z wysługującej się po cudzych dworach niezamożnej drobnej szlachty północno-zachodnich guberni. Jeśli zaś chodzi o ich sympatie polityczne, to nie różniły się one zbyt od nastrojów politycznych jego witebskich kolegów gimnazjalnych. Było to środowisko, w którym Lelewel posiadał niezaprzeczony autorytet i w którym jego współbojownicy z Towarzystwa Filaretów zawsze mogli liczyć na współczucie i poparcie.

Istniejące publikacje nie zajmują wobec działalności kółka Sungurowa jednolitego stanowiska. Znany literaturoznawca B. M. Eichenbaum w swej pracy ogłoszonej jeszcze przed wielką rewolucją październikową stwierdził, że cały ten proces to jedna bzdura, sam zaś Sungurow, jeżeli nawet nie był zawodowym szpiegiem, w żadnym wypadku nie był rewolucjonistą¹⁹. Łanda w cytowanej tu już pracy posuwa się jeszcze dalej, porównując Sungurowa z Azefem i nazywając go prowokatorem²⁰. Natomiast historycy I. A. Fiedosow i W. G. Wierzbicki zupełnie zasadnie obalają podobne poglądy²¹. Nie mamy możliwości, by w tym miejscu zreferować punkt widzenia każdego z nich, rezygnujemy również z wyłożenia własnego punktu widzenia na tę sprawę tak szeroko, jak byśmy tego pragnęli. Chcemy jednak podkreślić, że koncepcje Eichenbauma i Łandy wydają się nam niesłuszne i pozostające w wyraźnej sprzeczności z istniejącymi źródłami.

Podczas śledztwa nie wszyscy zatrzymani składali wyczerpujące i zupełnie szczerze zeznania na temat swoich poglądów politycznych. Jednakże uważna analiza istniejących źródeł pozwala ustalić podstawowe założenia programów rosyjskich i polskich uczestników ruchu oraz istotę owej płaszczyzny współdziałania, na której obie grupy zamierzały współpracować²². Spróbujemy omówić pewne fakty z tej dziedziny.

¹⁹ Эйхенбаум, *op. cit.*, s. 16—17.

²⁰ Ł a n d a, *op. cit.*, s. 207.

²¹ И. А. Федосов, *Революционное движение в России во второй четверти XIX в.* Москва 1958, s. 100—101 i in. — В. Г. Вержбицкий, *Революционное движение в русской армии (с 1826 по 1859 гг.)*. Москва 1964, s. 107—108 i in.

²² Oprócz cytowanych już prac zob. o tym B. A n d r a k a, *Kółko Sungurowa i polski aspekt jego działalności*. „Slavia Orientalis” 1961, nr 3.

Donosiciel I. Połonik, który zdemaskował kółko Sungurowa, mówił o nim jako o towarzystwie „zbrodniczych ludzi zamierzających wprowadzić swoją konstytucję”. Korzystając z faktu, że w mieście ogłoszono kwarantannę z powodu grasującej cholery, członkowie Towarzystwa planowali opanowanie miasta i zmuszenie generał-gubernatora do zwołania „delegatów w celu wysłuchania konstytucji”. Jak donosił Połonik,

[Spiskowcy] w celu opanowania stolicy mają zamiar wykorzystać zakwaterowaną tutaj kompanię artylerzystów oraz zmierzającą ku miastu podobną kompanię z Orła, przy czym duże nadzieje wiążą z przypuszczalną pomocą rosyjskich i polskich oficerów, którzy wstąpili do ich organizacji, a ich liczba w dywizji wynosi około 60 osób²³.

W następnym donosie Połonika, mówiącym bardziej szczegółowo o planach Sungurowa, czytamy:

Pierwszą sprawą po opanowaniu artylerii będzie dlań podburzyć znajdujących się w fabrykach ludzi oraz całą czerń moskiewską [...]. Natomiast tych, którzy do ruchu nie przystaną (osobliwie zaś kozactwo) zmusić siłą do podporządkowania się. Po zdobyciu zaś pozostałych urzędów — zatrudnionych tam, jednych pieniędzmi, innych obietnicą kariery przeciągnąć na swoją stronę [...]. Potem oswobodzić wszystkich aresztowanych, którzy prawdopodobnie staną po stronie wyzwolicieli; następnie koniecznie zdobyć arsenał, chociaż w nim broni mało, ale co będzie — rozdać ludowi. Dopiero zaś potem — po rozesłaniu rozporządzeń w imieniu moskiewskiego wojennego gubernatora dotyczących wyprawienia do Moskwy delegatów dla rozpatrzenia i uchwalenia konstytucji — rozesłać do wszystkich guberni proklamacje do ludu w celu wzniesienia uczuć nienawiści do cara i rządu, proklamacje tego rodzaju: ponieważ ostatnio w doniesieniach na temat działań przeciwko polskim buntownikom brak jakichkolwiek wiadomości o cesarzewiczu Konstantym Pawłowiczu, należy wmówić ludowi, że cesarzewicz [...] wyruszył na Rosję z polskim wojskiem, by odebrać wszystkich chłopów obszarnikom i uczynić ich wolnymi, nie brać od nich żadnych podatków, podobnie od mieszczaństwa i pozostałych płacących podatki klas, i pozwolić żyć wszystkim, jak kto chce i może; i że to car rozkazał zamknąć cesarzewicza w twierdzy, albo nawet można ogłosić, że go ukarał śmiercią, czym można cały naród przeciągnąć na swoją stronę. Potem zaś zorganizować bandę liczącą jakieś sześć tysięcy, uderzyć na Tułę i zdobyć fabrykę broni [...]²⁴.

Nie musielibyśmy się liczyć ze świadectwem donosiiciela, chociaż wykazał się tutaj dość dobrą orientacją (jako uczestnik kółka, nie zaś postronny obserwator), gdyby nie fakt, że informacje jego zostały potwierdzone w swej podstawowej warstwie przez zeznania różnych osób: J. I. Kostienieckiego, F. P. Gurowa, P. A. Kaszewskiego i innych. Odrzucawszy niemożliwe do sprawdzenia detale i zestawiając sprawozdania Połonika z innymi materiałami z akt śledczych, można się przekonać, że członkowie kółka byli zwolennikami rządów konstytucyjnych, które zapewniłyby zniesienie pańszczyzny i równość stanów wobec prawa. W ce-

²³ Эйхенбаум, *op. cit.*, s. 18.

²⁴ *Ibidem*, s. 19—20.

Iu zmiany istniejącego ustroju przewidywano konieczność dokonania siłą przewrotu z bardziej lub mniej znacznym udziałem mas ludowych (chodziło przede wszystkim o ludność miejską). Do swych ważniejszych sojuszników w planowanej walce członkowie kółka zaliczali bez wahania polski ruch narodowowyzwoleńczy.

Pierwsze kontakty konspiracyjne z grupą polskich oficerów planujących ucieczkę nawiązał F. P. Gurow przez swego dawnego znajomego, F. Siedleckiego. Z zeznań tego ostatniego wynika, że podczas decydującej rozmowy Gurow wyłożył program swego koła w następujący sposób:

Wiesz, organizuje się towarzystwo, i jest już bardzo liczne, którego celem jest wywarcie nacisku na rząd w kierunku zaprzestania wojny z Polską, zwrócenia jej zabranych ziem i danie Rosji konstytucji. Lecz dla realizacji tego potrzebni są oficerowie. Kogóż mamy zapraszać, jak nie Polaków, wyróżniających się uczuciami i męstwem. [W 2, 535—536]

Podczas następnej, odbytej już z samym Sungurowem rozmowy znów powtórzył on Siedleckiemu „o zaprzestaniu wojny z Polską, przywróceniu jej zabranych ziem, konstytucji dla Rosji itd., itp.” W swych zeznaniach Siedlecki wyjaśnia:

Zresztą Sungurow nie przypuszczał, by można było oddać Polsce wszystko, lecz miał na myśli jedynie pewne obszary graniczne. [W 2, 536]

Obie strony uważały współpracę za rzecz konieczną do osiągnięcia zamierzonych celów, przy czym nie chodziło tu o pomoc silnego dla słabych, lecz o współpracę korzystną dla obu stron, o wzajemną pomoc równoprawnych partnerów. W uzupełniających zeznaniach Połonika z 1 IX 1831 znajdujemy taki fragment:

Student Kostieniecki zeznaje, że Gurow mówił mu o polskiej wojnie i o Polakach; to jest prawda. Sam również wysłuchiwałem podobnych rozważań i Sungurowa, i Gurowa. [...] usprawiedliwiali [oni] powstanie Polaków. [...] Sungurow zawsze z zachwytem opowiadał [o nim] i jeżeli kiedy bitwa nie wypadła z korzyścią dla Rosjan, to cieszył się z powodzenia Polaków. I Sungurow powtarzał zawsze, że Polacy słusznie powstali w obronie swojej wolności, bo byli ciemiężeni, odebrano im ich prawa, więc jak mieli nie powstawać [...]. Nie wiem, mówił Sungurow, dlaczego ci Małorusini milczą, posiadając możliwość powstania razem z Polakami [...]. Ach, jakże bym pragnął, aby Polacy zwyciężyli i aby zmusili cara rosyjskiego do dania im konstytucji. Wtedy, tak mi się zdaje, [...] ocknęliby się Rusini i nasza tępogłowa szlachta opamiętałaby się i łatwo by wtedy było zmusić monarchę do dania konstytucji. I to byłoby wspaniale [...] i bez żadnego wysiłku. [W 2, 354]

Źródła niezbiecie świadczą również o tym, że pomimo obopólnej dążności do nawiązania współpracy istniały pomiędzy kółkiem a grupą oficerów polskich określone tarcia. Podczas śledztwa sprawy te zostały przez obie strony wykorzystane w celu stworzenia odpowiednich wersji obrony, najbardziej zrozumiałych i możliwych do przyjęcia przez komisję. Różnice poglądów celowo przejawiano, a sens ich ulegał zniekształceniu; częstokroć wspomniano nawet o świadomym wprowadzaniu w błąd

współpartnera, co zresztą nie znajduje potwierdzenia w faktach, jeśli je rozważać dokładnie i bez uprzedzeń. Najpoważniejsze rozbieżności związane były, jak się wydaje, z oznaczeniem terminu wystąpienia. Strona polska oczywiście pragnęła przyspieszyć wystąpienie Rosjan, zanim upadnie polskie powstanie. Rosjanie natomiast doceniając znaczenie pośpiechu, lecz mając na uwadze przede wszystkim swoje własne cele, musieli odkładać akcję aż do uzyskania możliwie najpełniejszej konsolidacji sił. Różnice zdań uwidoczniły się nawet w obrębie każdego z ugrupowań; pośród Polaków np. nie wszyscy byli zwolennikami forsowania planu ucieczki do powstania.

W zeznaniach Gurowa z 29 VIII 1831 znajdujemy stwierdzenie, że przekonawszy się o bezskuteczności prób uzgodnienia ze stroną rosyjską terminu ucieczki, oficerowie polscy postanowili wyruszyć w drogę bez zawiadomiania Rosjan (W 2, 536). Natomiast Siedlecki, jak podaje Gurow, powiedział im o tym w tajemnicy, prosząc jednocześnie Sungurowa, by namówił Polaków do odstąpienia od tego zamiaru. Gurow zeznaje:

Sungurow posłał mnie po Pietraszkiewicza. O czym rozmawiali, wiedzą tylko Pietraszkiewicz, Siedlecki i Sungurow; mnie zaś [...] wyproszono, dlatego że, jak mi powiedziano, Pietraszkiewicz boi się [rozgłoszenia tajemnicy]. Po przyjsciu zastałem ich na rozmowie o liście do Polski, który Pietraszkiewicz chciał dać do jakiegoś znajomego ministra²⁵, a Sungurow próbował od niego uprosić, wskazując na mnie [jako na ewentualnego kuriera]. Lecz Pietraszkiewicz nie zgadzał się, pragnąc przesłać przez Polaka, który zna lepiej teren. [W 1, 647]

W ostatnim z cytowanych powyżej zdań mowa o Siedleckim. Zeznania całkowicie potwierdzają i uzupełniają szczegółami relację Gurowa. Już przed podjęciem przez oficerów decyzji o ucieczce Siedlecki, jak sam twierdzi, niejednokrotnie mówił im, że są potrzebniejsi w Moskwie niż na Litwie, dokąd się tak śpieszyli. Po zapadnięciu decyzji Siedlecki postanowił zwrócić się do Sungurowa — nie z własnej woli, lecz w wyniku namów Pietraszkiewicza i Szaniawskiego. Wysłuchawszy go Sungurow gorliwie zajął się tą sprawą, twierdząc (jak zeznał Siedlecki), że

to pokrzyżuje wszystkie jego plany, ponieważ po ucieczce grupy reszta Polaków zostanie albo usunięta z Moskwy, albo ograniczona mocno w samodzielności; i zapragnął spotkać się z Pietraszkiewiczem, którego widywał u mnie również przedtem. A ponieważ wcześniej dowiedziałem się od Szaniawskiego, iż oficerowie chcą koniecznie wyjechać, już choćby dlatego, że przełożony przez Sungurowa termin akcji w Moskwie nie zwiastuje żadnej pomocy dla Polski, więc poprosiłem Sungurowa: skłamał Pietraszkiewiczowi, że to będzie za miesiąc, a wtedy, wynajdując po temu przyczyny i konieczność, [będziemy] odkładać dalej i dalej, utrzymamy ich, dopóki będzie potrzeba. [W 1, 537]

Sungurow starał się, jak mógł, by oficerowie zmienili decyzję, lecz bezskutecznie. Podczas śledztwa podając się za agenta policji, który za-

²⁵ Mowa tu chyba o Joachimie Lelewelu, członku rządu powstańczego, zastępcy ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego.

biegał o kontakty ze wszystkimi nielegalnymi ugrupowaniami w celu późniejszego ich zdemaskowania, oświadczył, że właśnie to niepowodzenie zmusiło go do pośpieszenia się z donosem. Lecz wersja o celowej prowokacji nie znalazła potwierdzenia ani w traktowaniu Sungurowa przez instancje karne, ani w okolicznościach sprawy. Natomiast fakt, iż Sungurow poinformował władze carskie o ucieczce oficerów polskich, daje się tłumaczyć nie tyle złością z powodu fiaska jego zabiegów, ile raczej poszukiwaniem dróg ratunku, ponieważ dowiedział się właśnie o zdradzie Polonika. Oczywiście, postępek Sungurowa zasługuje na najostrzejsze potępienie, lecz wydaje się, iż brak podstaw, by kojarzyć ten czyn z niemożliwymi do przewyciężenia sprzecznościami pomiędzy grupami konspiratorów polskich i rosyjskich czy powoływać się na polonofobię Sungurowa.

Zarówno władzom najwyższym jak i moskiewskim zupełnie odpowiadała wersja o słabych powiązaniach czy nawet wrogości istniejącej rzekomo pomiędzy owymi grupami. Podtrzymując tę wersję w każdym z rozpatrywanych przypadków, zdecydowano się wreszcie również formalnie rozdzielić te dwie tak ściśle powiązane sprawy. Odpowiednim zarządzeniem szefa sztabu głównego jego cesarskiej mości z 13 VIII 1831 postanowiono, co następuje:

1) Oficerów postawić przed sąd wojenny na podstawie polowego kodeksu karnego. 2) [...] Przed tym samym sądem postawić studenta Szaniawskiego i magistra Pietraszkiewicza, którzy wiedzieli o przedsięwzięciu oficerów, jak również pisarza audytoryjnego Kirszajewa, który wydawał owym oficerom blankiety delegacji podróżnych. 3) Szczere przyznanie się do winy porucznika Siedleckiego, które było pomocne przy demaskowaniu pozostałych uczestników sprawy, poddać ocenie wojskowej komisji sądowej. 4) Wszystko to wykonać po wyłączeniu sprawy o zamierzonej ucieczce rzeźzonych oficerów z ogólnych akt komisji śledczej. [W 1, 278]

Zarządzenie owo rozdzieliło dwa procesy, ale oczywiście nie mogło unicestwić faktów, niezbitcie potwierdzających wewnętrzną jedność wypadków.

Rozpoczynając relację od datowanej rokiem 1833 „sprawy” Zabłockiego, zmuszeni byliśmy powrócić do akt dawniejszych w celu naświetlenia wewnętrznych powiązań wydarzeń. Obecnie pragniemy powiedzieć parę słów o dalszych losach bohaterów tych procesów. Zaczniemy od „sprawy” Zabłockiego. 24 XII 1833 N. N. Chowański wysłał do A. Ch. Benkendorfa ostateczne wnioski dotyczące śledztwa w Witebsku. W styczniu roku następnego zostały one przesłane do ministerstwa sprawiedliwości, a w lutym powróciły z propozycjami ministra D. W. Daszkowa. Po upływie dalszych trzech miesięcy sprawa została na rozkaz cara skierowana do komitetu zachodnich guberni, gdzie decyzja zapadła w październiku 1834. Zgodnie z tą decyzją odbył się sąd nad Zabłockim, Michałowskim i innymi w połowie r. 1835, po czym materiały zostały przekazane urzędującemu senatowi. Wyrok w tej sprawie wydano dopiero w maju 1837:

Szlachtę: Tadeusza Zabłockiego (lat 24), Zenona Michałowskiego (lat 26) i Jegora Smolicza (lat 20), którym udowodniono znieważenie majestatu zachwałymi słowami w listach pisanych własnoręcznie, jak też przechowywanie zakazanych wierszy o treści podburzającej, skazuje się na pozbawienie praw majątkowych i zesłanie na ciężkie roboty [...].

Jednak Mikołaj I uznał za stosowne złagodzić karę. Oto tekst jego konfirmacji:

Trzech pierwszych wysłać jako szeregowców do korpusu kaukaskiego i umieścić w różnych batalionach. [P 378]

Pozostałych oskarżonych skazano na kary, które po tej przewlekłej procedurze nie wydawały się już tak przerażające. Wiernikowski został odsunięty od pełnienia obowiązków i poddany ostremu nadzorowi policyjnemu²⁶. Podobna kara spotkała Szepielewicza. Były gimnazjalista witebski, Szaniawski, został żołnierzem na Kaukazie, z prawem awansu. Hirsch-Brama otrzymał zakaz podejmowania pracy w urzędach państwowych. Wobec Biełochy i Jakowickiego skończyło się na surowych naganiach ze strony władz szkolnych. Odnośnie do studenckiego Polskiego Towarzystwa Literackiego w Moskwie decyzja była następująca:

Zwolnić uczestników owego Towarzystwa od wszelkich represji, z zaleceniem większej ostrożności na przyszłość. [k. 215]

Wyrok komisji sądu wojskowego moskiewskiego „ordonanshausu”, która rozpatrywała sprawę Siedleckiego, Moraczewskiego, braci Kiersnowskich, Cieplińskiego, Pietraszkiewicza i Szaniawskiego, nosi datę 17 XI 1831. Decyzja komisji jest jednaka dla wszystkich: kara śmierci (W 70/11, 4, 81). W departamencie sądów apelacyjnych, dokąd skierowano sprawę, wyrok został w pełni zatwierdzony, lecz zaproponowano, aby złagodzić karę Siedleckiemu, pozostawiając go przy życiu. 24 XII 1831 w sprawozdaniu wojskowego sądu apelacyjnego pojawiła się jeszcze bardziej „łagodna” decyzja cara:

Podporucznika Siedleckiego, po przetrzymaniu go sześć miesięcy w twierdzy, przenieść do kaukaskich batalionów liniowych; natomiast pozostałych po pozbawieniu szlachectwa i stopni oficerskich zesłać na osiedlenie na Sybir. [W 70/11, 4, 159]

Według danych źródłowych skazańcy zostali wyprawieni w trzech terminach: Moraczewski i Stanisław Kiersnowski 16 I 1832, Ciepliński i Tadeusz Kiersnowski 30 I, Pietraszkiewicz i Szaniawski 6 II tegoż roku (W 70/11, 4, 183)²⁷.

²⁶ Wiernikowski dość szybko uzyskał przywrócenie praw nauczycielskich i pracował jako starszy wykładowca w gimnazjum symbirskim; w 1842 r. zezwolono mu nawet na spędzenie urlopu w mińskiej guberni, co świadczy o zdjęciu zeń nadzoru policyjnego.

²⁷ Wiadomości o dalszych losach prześladowanych zawiera teczką z dokumentami III Wydziału, zatytułowana: *О намерении к побегу в Литву офицеров Морачевского, Керсновского и других и о тайном злонамеренном обществе в Москве — Сунгурова, Гурова, Костенецкого*

Reasumując podkreślić należy, że opublikowanie nowych informacji i dodatkowe skomentowanie wcześniej już znanych znacznie rozszerza naszą wiedzę o działalności Tadeusza Łady-Zabłockiego i o jego związkach z Polskim Towarzystwem Literackim studentów moskiewskich oraz z rosyjskim i polskim ruchem rewolucyjnym; daje pełniejsze pojęcie o ideowo-politycznej atmosferze tamtych lat. Ale to nie wszystko. Cytowane w tekście materiały źródłowe pozwalają dokonać nowej oceny skali działania oraz znaczenia organizacji konspiracyjnych, z którymi w ten czy inny sposób stykał się Zabłocki i jego koledzy z Towarzystwa. Materiały te ukazują znamienne powiązania działań z lat trzydziestych, mających miejsce na emigracji, na ziemiach polskich i w Rosji.

O kontaktach z polską emigracją polistopadową we Francji świadczy korespondencja byłych filomatów i filaretów: Pietraszkiewicza, Daszkiewicza, Jeżowskiego i Wiernikowskiego.

Za jeden z przykładów potwierdzających istnienie owej korespondencji może służyć zbiorek poezji Antoniego Goreckiego, wydany w Paryżu w roku 1834²⁸. Jego autor należał do zwolenników wyprawy Zaliwskiego i fakt, że w zbiorze tym znajdujemy powstałe w r. 1833 utwory *Do braci, co poszli walczyć* i *Wyprawa Dziewickiego*, nie wydaje się przypadkowy. Co się zaś tyczy związków autora z filomatami moskiewskimi, pragnęlibyśmy zwrócić uwagę na wiersz pt. *Na pogrzeb Daszkiewicza w Wilnie 1829*. Autor uważał za stosowne opatrzyć go następującym przypisem:

Cyprian Daszkiewicz, jeden z filaretów wywieziony w głąb Rosji, wkrótce życie na wygnaniu zakończył. Testamentem błagał, ażeby zwłoki jego matce odesłano i żeby w Wilnie zostały pochowane. — Żądaniu jego stało się zadość i pogrzeb odbył się pod surową bacznością policji, przy natłoku ludu pogrążonego w cichym smutku²⁹.

Gorecki nie wspomina, że wykonawcą testamentu zmarłego był Pietraszkiewicz, lecz fakt ten był mu znany jako wilnianinowi, zaprzyjaźnionemu z wieloma członkami towarzystw konspiracyjnych, jako człowiekowi, który sam znalazł się w areszcie w r. 1828 za publiczne zamianifestowanie swych poglądów politycznych³⁰.

W roku 1831 Pietraszkiewicz, jak wynika z cytowanych źródeł, nie tylko przechowywał u siebie rękopisy Lelewela, lecz miał zamiar napisać

и других (Центральный государственный архив Октябрьской революции, высших органов власти и органов государственного управления СССР, ф. 109. 1 эксп., 1831 г., д. 353). K. Szaniawski m. in. prowadził w Omsku w r. 1843 prywatną praktykę lekarską, a w r. 1846 był lekarzem w bogosławskiej gorzelni; M. Moraczewski w 1847 r. pracował jako skarbnik w omskim urzędzie skarbowym; T. Kiersnowski już w 1841 r. otrzymał zezwolenie na powrót do ojczyzny.

²⁸ [A. G o r e c k i], *Poezje Litwina*. Paryż 1834.

²⁹ *Ibidem*, s. 194.

³⁰ M. T y r o w i c z, *Towarzystwo Demokratyczne Polskie. Przywódcy i kadry członkowskie. 1832—1863. Przewodnik bibliograficzny*. Warszawa 1964, s. 190—191.

do niego list w sprawach konspiracyjnych wielkiej wagi i przesłać przez któregoś spośród podążających z Moskwy do kraju ochotników powstańczych. O liście tym wiedziało kierownictwo kółka Sungurowa, musiał zatem zawierać jakieś dane i propozycje dotyczące polsko-rosyjskiej współpracy w ruchu rewolucyjnym³¹. Ze wszystkiego wnosić należy, iż Lelewel był dobrze poinformowany o kontaktach i pertraktacjach prowadzonych przez Pietraszkiewicza i jego kolegów początkowo w Moskwie, następnie na Sybirze. W żadnej innej miejscowości poza Moskwą nie istniały wówczas tak znaczące i rokuszące nadzieje na przyszłość kontakty pomiędzy polskimi a rosyjskimi konspiratorami. A przecież w odezwie Lelewela *Do braci Rosjan* oraz w innych jego pismach związanych z okresem 1832—1833, jak również w konkretnych planach wyprawy Zaliwskiego dają o sobie znać zupełnie realne tendencje, obliczone na możliwość współpracy pomiędzy tymi środowiskami. Ponieważ brak nam jakichkolwiek podstaw, by wszystko to uważać za mistyfikację, należałoby wszcząć poszukiwania źródeł owych nadziei, co nieuchronnie naprowadzić nas musi na wypadki rozgrywające się w Moskwie, Witebsku czy na Sybirze, a być może i w jakichś innych miejscowościach, co do których na razie brak nam danych.

Śmierć Daszkiewicza i zesłanie Pietraszkiewicza nie odebrały Moskwie roli łącznika. Pozostawał tam przecież jeszcze Jeżowski, a stosunkowo niedaleko znajdował się Wiernikowski. Obaj spotykali się omalże ze wszystkimi zasługującymi na uwagę prześladowanymi Polakami „podróżującymi” z zachodu na wschód lub ze wschodu na zachód. Obaj mogli oddziaływać na studiującą młodzież. Prócz tego każdy z nich prowadził obszerną korespondencję — wiemy o niej bardzo mało, ale na pewno w jakiejś części miała ona charakter konspiracyjny. Nieprzypadkowo przecież listy Jeżowskiego figurowały jako dowody rzeczowe w materiałach śledztwa ze „spisku” orenburskiego w 1833 roku³².

Członkowie towarzystw konspiracyjnych rozgromionych w 1824 r. oraz skazani uczestnicy powstania listopadowego pozostawali w ścisłych związkach z organizatorami próbującymi wywołać powstanie w 1833 r. wśród zesłańców polskich w Omsku, Orenburgu i Astrachaniu. Przedstawione wydarzenia moskiewskie pozwalają nam dołączyć jeszcze nowych sojuszników sprawy polskiej, mianowicie oficerów i studentów z tzw. guberni zachodnich. Wyrazili oni jawnie swe poparcie dla powstania listopadowego, w 1833 r. zaś z nadzieją nasłuchiwali wiadomości o nowych planach otwartego wystąpienia, pragnąc wziąć w nim udział.

Od roku 1833 wspomniani oficerowie polskiego pochodzenia oraz ich uniwersyteccy współnicy odbywali kary na Sybirze. Stanisław Kiersnow-

³¹ O polskich powiązaniach kółka Sungurowa zob. Andraka, *op. cit.*

³² Zob. В. А. Дьяков, *Оренбургский заговор 1833 года*. W: *Освободительное движение в России*. Вып. 6. Саратов 1977, s. 34—50.

ski znajdował się w guberni tomskiej, jego brat Tadeusz — w Irkucku; Michał Moraczewski i Paweł Ciepłiński byli w Iszimie, a Onufry Pietraskiewicz i Kasper Szaniawski — w różnych miejscowościach tomskiej guberni. Przytoczone dane zostały zaczerpnięte z listy ułożonej i przechowywanej przez polskich zesłańców, którzy przygotowali powstanie w Omsku. Wszystkie osoby z tej listy w taki czy inny sposób uczestniczyły w działalności konspiracyjnej prowadzonej przez Jana Sierocińskiego (W, d. 5, t. 6, k. 76).

Jest sprawą oczywistą, że wydarzenia r. 1833 w Moskwie i Witebsku pozostawały w bliskim związku ze wspomnianą działalnością konspiracyjną, były jednym z ogniw tego łańcucha wypadków. Jednocześnie uwidocznia się znacznie większa konsolidacja polskiego ruchu narodowowyzwoleńczego, aniżeli zwykło się dotąd sądzić. Przy tym chodzi tu nie tylko o jedność nastrojów i zamiarów, lecz również o praktyczne współdziałanie różnorodnych grup uczestniczących w owym ruchu, grup oddalonych od siebie tysiącami kilometrów. Ze wszystkich zaś tych konstatacji wynika, że „sprawę” studenta Zabłockiego i rolę, jaką „sprawa” ta odegrała w kształtowaniu się biografii twórczej poety Łady-Zabłockiego, należy traktować z nieco innej perspektywy ocen.

Z rosyjskiego przełożyła *Janina Sidorska*